

Halina Parafianowicz
Białystok

Pierwsza wojna światowa w nowszej amerykańskiej literaturze przedmiotu

O pierwszej wojnie światowej i udziale w niej Amerykanów od samego jej zakończenia ukazywały się w Stanach Zjednoczonych rozmaite publikacje. Pisali o niej obserwatorzy i uczestnicy zarówno wydarzeń wojennych, jak i obrad konferencji paryskiej, a z czasem przede wszystkim historycy¹. Opisy kolejnych bitew i zmagani na poszczególnych frontach zaciążyły w niemałym stopniu także na piśmarstwie amerykańskim o Wielkiej Wojnie (*Great War*), jak ją zaczęto nazywać. Późniejsze doświadczenia Amerykanów w czasie drugiej wojny światowej, jak również koreańskiej oraz wietnamskiej, wpisały się w ten nurt piśmarstwa historycznego, zdomowionego w amerykańskiej historiografii.

Należy też wspomnieć o literaturze pięknej² oraz filmach, które odegrały niemałą rolę w kreowaniu wyobrażeń Amerykanów o pierwszej wojnie światowej, zwłaszcza w okresie międzywojennym. Czytelnicy i widzowie dowiadawali się nie tylko o wysiłku wojennym i patriotycznych czynach rodaków, ale i horrorze życia w okopach oraz bezsensownych krwawych walkach. Doświadczenia wojenne rzutowały na późniejsze losy nie tylko ekszołnierzy, ale i milionów Amerykanów biorących udział w wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych. Nie bez przyczyny przylgnęło do nich z czasem określenie „straconego pokolenia” (*lost generation*).

Setna rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej dała dodatkowy powód badaczom w wielu krajach do podjęcia na nowo tej problematyki, budzącej wciąż ich pewne zainteresowanie. Warto zauważyć, że ostatnio ukazują się liczne prace anglojęzyczne, zarówno amerykańskie, jak i brytyjskie, o pierwszej wojnie światowej, m.in. o samych działaniach wojennych, udziale poszczególnych jednostek, sytuacji aprowizacyjnej na różnych frontach,

¹ Jest na ten temat ogromna literatura wspomnieniowa i rozliczne opracowania, nieraz nawet o zbieżnych tytułach (F. Freidel, *Over There: The Story of America's Great Overseas Crusade*, Boston 1964; B. Farwell, *Over There: The United States in the Great War, 1917–1918*, New York 1999). Zresztą do tego nośnego określenia (*Over There*, które zastępuje *Over Here!*) nawiązuje w tytule jednej z książek David M. Kennedy, omawiając stosunek i zaangażowanie Amerykanów w kraju, czyli na tzw. froncie wewnętrznym (o czym jeszcze będzie mowa).

² Warto choćby przypomnieć klasykę literacką, zwłaszcza: E. Hemingway, *The Sun Also Rises* (1926); W. Faulkner, *Soldier's Pay* (1926); J. Dos Passos, *Three Soldiers* (1921); F. Scott Fitzgerald, *Tender Is the Night* (1934).

działaniach w koloniach, w Afryce, wyspach, dominium Kanady, jak też zaangażowaniu plemion indiańskich w trakcie tego konfliktu itd. Ukazują się też kolejne publikacje na temat sytuacji wewnętrznej i polityki imperium otomańskiego podczas pierwszej wojny światowej, kwestii ormiańskiej, a także położenia Austro–Węgier, Rosji i rewolucji itd.

Celem tego artykułu jest próba spojrzenia na nowszą amerykańską literaturę przedmiotu dotyczącą pierwszej wojny światowej. Z oczywistych powodów nie jest możliwe w pełni wyczerpujące przedstawienie tego tematu, a więc raczej spróbuję pokazać główne tematy i zagadnienia podnoszone ostatnio przez badaczy amerykańskich, jak również nowe próby interpretacyjne. Niezbędne jest czasem nawiązanie do wcześniejszych, niejako już klasycznych prac z danej problematyki. Głównym celem jest więc próba odpowiedzi na pytania, na ile i w jakim zakresie tematyka pierwszej wojny światowej jest wciąż aktualna w historiografii amerykańskiej, czy, i na ile, zmienia się wraz z upływem wieku od tych wydarzeń optyka widzenia tego konfliktu i amerykańskich doświadczeń. Jakie są nowe tematy i obszary badań, czy się zmieniają oceny i interpretacje, a jeśli tak, to w jakim zakresie itd.?

Niemalą rolę w popularyzacji tematyki wojennej i kształtowaniu pamięci o niej, bohaterstwie, patriotyzmie i poświęceniu rodaków odegrała największa organizacja weteranów — American Legion — oraz związane z nią pisma i periodyki, zwłaszcza „American Legion Monthly”. Ale obraz pierwszej wojny światowej i stosunek do niej Amerykanów, na co zwracali uwagę potem badacze, od początku był dosyć zróżnicowany, ambiwalentny i poniekąd sprzeczny, a pamięć o niej — wyłączając wspomniane grupy weteranów i rodzin — też nie była pielęgnowana przez szersze kręgi amerykańskiego społeczeństwa. Związane to było w dużej mierze ze swoistą kolidującą tych wyobrażeń o wojnie oraz ówczesną amerykańską polityką kolejnych rządów republikańskich. W naturalny niejako sposób przyczyniły się również do tego nieratyfikowanie traktatu wersalskiego przez Senat i „odchodzenie z Europy”, a także koncepcje rozbrojenia i późniejszy pacyfizm. Pierwsza wojna światowa i amerykański w niej udział budziły coraz mniejsze zrozumienie, a czasem i słowa krytyki Amerykanów. W gruncie rzeczy ulegała zapomnieniu, a w każdym razie nie była specjalnie propagowana w szerszych kręgach opinii publicznej. W przyszłości, zwłaszcza w latach trzydziestych, wraz z nasileniem tendencji izolacjonistycznych i w związku z dochodzeniami komisji senatora Geralda Nye’a w latach 1934–1936 w sprawie tzw. handlarzy śmierci, pamięć o niej uległa dalszej erozji. Do 1941 r. nie osiągnięto konsensusu w tej sprawie, gdyż różne grupy i środowiska miały rozmaite zaopatrywania w tej sprawie³.

Należy jednak podkreślić, że zaraz po wojnie — mimo dosyć powściągliwego, a niezadko i krytycznego stosunku czynników oficjalnych — było wiele inicjatyw lokalnych społeczności, które upamiętniały swoich bohaterów, fundując pomniki i tablice pamiątkowe we wszystkich zakątkach i stanach Ameryki. Były to jednak inicjatywy lokalne, które nie znalazły większego zainteresowania w Waszyngtonie, by w stolicy wybudować pomnik upamiętniający udział amerykańskich żołnierzy w pierwszej wojnie światowej. Jest wprawdzie pomnik gen. Pershinga w parku jego imienia nieopodal Białego Domu oraz pomniki upamiętniające 1 Dywizję oraz 2 Dywizję (wystawione odpowiednio w 1924 r. i 1936 r.), ale do dziś nie ma tam narodowego monumentu upamiętniającego amerykański udział w Wielkiej Wojnie.

Od początku też czarni Amerykanie, wówczas nazywano ich kolorowi (*colored people*), praktycznie byli wyłączeni z akcji upamiętniania swego udziału, a więc i pielęgnowania pamięci o pierwszej wojnie światowej. Ich wkład w zmagania wojenne i zwycięstwo został

³ Dużo na ten temat pisze Steven Trout w znakomitej pracy *On the Battlefield of Memory. The First World War and American Remembrance, 1919–1941*, Tuscaloosa 2010.

nie tylko umniejszony bądź zapomniany, ale i w niewielkim stopniu znalazł się w zbiorowej pamięci Amerykanów. Ich osobiste doświadczenia, a więc i pamięć o wojnie różniły się od propagowanej przez American Legion patriotycznej wersji, także podczas rocznicowych uroczystości, budowy pomników czy otwierania sal pamięci itd. W 1926 r. w Kansas City w Missouri uroczyście otwarto Liberty Memorial w celu upamiętnienia ponad czterystu mieszkańców stanu, ofiar pierwszej wojny światowej⁴. W uroczystości wzięło udział wielu weteranów, a także osobistości politycznych, a muzeum otworzył prezydent Calvin Coolidge. Ale nie stało się ono wówczas ogólnonarodowym miejscem pamięci o pierwszej wojnie światowej. Dopiero w 2006 r., po licznych zmianach wystroju i uzupełnieniu ekspozycji w holu głównym, już jako National World War I Museum uzyskało status narodowego miejsca pamięci. Zgromadzone tam liczne eksponaty związane z Wielką Wojną (broń, umundurowanie, plakaty, filmy, zdjęcia, obrazy interaktywne, tematyczne ekspozycje itd.) stanowią znakomity materiał edukacyjny i przyciągają w ostatnich latach coraz więcej zwiedzających z całych Stanów Zjednoczonych, a także świata.

W następnych latach muzeum w Kansas City stało się miejscem okolicznościowych spotkań rocznicowych oraz organizowanych tam wystaw i konferencji tematycznie związanych z Wielką Wojną, których inicjatorem ostatnio był Jay M. Winter, profesor z Uniwersytetu Yale. Jest on jednym z najwybitniejszych specjalistów w zakresie pierwszej wojny światowej. W wielu publikacjach zajmował się miejscami upamiętniania i pamięcią historyczną o Wielkiej Wojnie zarówno w krajach europejskich, jak i USA⁵. W książkach, referatach i wypowiedziach, a także w telewizyjnych programach edukacyjnych przedstawia i podkreśla przede wszystkim różne doświadczenia i pamięć o wojnie Amerykanów oraz europejskich zwycięzców — Francuzów czy Brytyjczyków. Pokazuje nieporównywalną skalę strat każdego z tych państw i narodów, dotkniętych niezwykle traumatycznymi doświadczeniami wojennymi. Jak podkreśla, w czasie pierwszej wojny światowej zginęło blisko 140 tys. Amerykanów (z czego ok. 100 tys. na froncie, a ok. 40 tys. cywilów i żołnierzy zmarło z powodu hiszpańskiej grypy)⁶, a więc prawie tyle, ilu Brytyjczyków zginęło w czasie trzytygodniowych walk nad Sommą w 1918 r. W licznych publikacjach Winter analizuje z jednej strony wydarzenia historyczne związane z Wielką Wojną i pamięć o nich (*memory*), a z drugiej ich upamiętnianie (*remembrance*). Często sięga do literatury pięknej, listów, pamiętników, a potem tzw. teatrów pamięci (filmów, telewizji, muzeów itd.), kształtujących pamięć zbiorową obywateli. Pokazuje, że kreowane wyobrażenia o pierwszej wojnie światowej często i w znacznym stopniu są swego rodzaju iluzją i romantyczną wersją minionych wydarzeń. Bada relacje pomiędzy historią a zbiorową pamięcią o tych wydarzeniach, które — jak to określa — są swoistym produktem. Ale tym niemniej pamięć (jakże różna) społeczeństw i narodów o pierwszej wojnie światowej jest nieodłączną częścią ich doświadczenia historycznego, a więc i dziejów świata w XX w.

⁴ S. Trout, *On the Battlefield...*, s. 21, 22. Na wieży pomnika uwagę przykuwał napis: *In honor of those who served in the world war in defense of liberty and our country.*

⁵ *The Great War in History: Debates and Controversies, 1914 to the Present*, red. J. M. Winter, A. Prost, Cambridge 2005; *America and the Armenian Genocide of 1915*, red. J. Winter, Cambridge 2003; J. M. Winter, *Remembering War: The Great War between Memory and History in the Twentieth Century*, New Haven 2006; *The Legacy of the Great War Ninety Years On*, red. J. Winter, Columbia, MO 2009 (to pokłosie konferencji, która odbyła się z udziałem wielu badaczy, także europejskich, w Muzeum Pierwszej Wojny Światowej w Kansas City).

⁶ J. M. Winter, *Remembering War...* Do dziś wśród badaczy nie ma też zgody co do liczby zmarłych z powodu hiszpańskiej grypy, gdyż S. Trout (*On the Battlefield...*, s. 28), a także Carol R. Byerly podają wyższe dane — 57 tys. osób.

W nurcie badania pamięci o pierwszej wojnie światowej warto wskazać na publikacje dokumentujące miejsca bitewne, pomniki i w ogóle upamiętnianie przez Amerykanów swoich wojennych bohaterów i rolę odegraną przez Stany Zjednoczone⁷. Jedną z ciekawszych nowszych prac jest książka Lisy M. Budreau⁸, w której ukazane zostały różne podejścia Amerykanów do tego konfliktu i udziału w nim USA, a potem też zróżnicowane postawy rodaków (często motywowane politycznie) odnośnie do upamiętniania udziału, bohaterstwa, poświęcenia itd. Sekretarz wojny Newton D. Baker we wrześniu 1918 r. obiecał rodzinom, że ciała poległych żołnierzy i marynarzy będą sprowadzone do kraju. To zobowiązanie nie w pełni okazało się możliwe do wykonania, choć w kolejnych latach armia, a częściej rodziny sprowadzały prochy swoich bliskich. Jak pisze autorka, w ciągu trzech lat sprowadzono większość poległych za granicą żołnierzy. Groby pozostałych Amerykanów, spoczywających na europejskich cmentarzach (ok. 31 tys.), objęto opieką rządową. Powołana przez Kongres w 1923 r. specjalna komisja (American Battle Monuments Commission) zajmowała się opracowaniem i uporządkowaniem architektury amerykańskich cmentarzy i pomników w miejscach bitew itd. W przyszłości rząd USA finansował wyjazdy matek na groby swoich synów. Blisko 6700 Amerykanek skorzystało z takiej możliwości i dla wielu z nich, jak pisze autorka, powołując się na prywatne i osobiste nieraz źródła, było to ważne wydarzenie i „wzruszające ostateczne pożegnanie z synami” (s. 238).

Działania propagandowe Komitetu Informacji Publicznej (Committee on Public Information — CPI), kierowanego przez George’a Creela, doczekały się już wcześniej wielu opracowań⁹, choć wciąż podejmowane są kolejne prace analizujące rolę wszechwładnej propagandy w warunkach wojennych. Propagandowe filmy rozpowszechniane przez CPI (m.in. *Pershing Crusaders*), pogadanki Four-Minute Men czy plakaty rekrutacyjne (choćby słynny *The Navy Needs You!*) skutecznie oddziaływały i mobilizowały Amerykanów do wsparcia poczynań rządowych. Jak pokazuje w krytycznej pracy Alan Axelrod¹⁰, szerokie propagandowe działania CPI wpłynęły nie tylko na ówczesną politykę amerykańską, ale i miały znaczący udział w kształtowaniu pamięci Amerykanów o Wielkiej Wojnie. Nawiasem mówiąc, z doświadczeń tej jakże skutecznej propagandy korzystano nieraz i potem.

Ukazują się również prace na temat roli mediów, a zwłaszcza plakatów w czasie pierwszej wojny światowej¹¹ i szeroko zakrojonej nie tylko oficjalnej, ale i nieoficjalnej propagandy. Celia Malone Kingsbury¹² dużo uwagi poświęciła właśnie tej drugiej, pokazując, jak

⁷ S. Trout, *On the Battleground...; D. Williams, Media, Memory, and the First World War*, Montreal, Ithaca 2009.

⁸ L. M. Budreau, *Bodies of War: World War I and the Politics of Commemoration in America, 1919–1933*, New York 2010.

⁹ Z ważniejszych warto przypomnieć następujące prace: S. Vaughn, *Holding Fast the Inner Lines: Democracy, Nationalism, and the Committee on Public Information*, Chapel Hill 1980; A. E. Cornebise, *War As Advertised: The Four Minute Men and America’s Crusade, 1917–1918*, Philadelphia 1984; L. W. Ward, *The Motion Picture Goes to War: The U.S. Government Film Effort during World War I*, Ann Arbor 1985.

¹⁰ A. Axelrod, *Selling the Great War. The Making of American Propaganda*, New York 2009.

¹¹ *Picture This: World War I Posters and Visual Culture*, red. P. James, Lincoln 2009. Warto zauważyć, że w książce zamieszczono jedenaście esejów różnych specjalistów nie tylko na temat amerykańskich plakatów, ale także niemieckich, rosyjskich, brytyjskich, francuskich i in. Podjęto też ciekawą analizę wizerunku kobiet w plakacie, na co już wcześniej zwracano czasem uwagę, że był on zazwyczaj „seksistowski”.

¹² C. Malone Kingsbury, *For Home and Country. World War I Propaganda on the Home Front*, Lincoln 2010.

daleko i głęboko jej działania wkraczały w prywatne życie obywateli i ich rodzin. Zrobiła to, m.in. analizując zawartość popularnych kobiecych pism i materiałów edukacyjnych dla szkół, które konsekwentnie, czasem wręcz natarczywie nawoływały do patriotycznego zaangażowania w wysiłek wojenny na tzw. froncie wewnętrznym. Nierzadko też posiłkowano się wizerunkiem „brutalnych Hunów” (zwłaszcza na plakatach i rysunkach w prasie) jako swego rodzaju „straszakiem”. Przypominano pogwałcenie neutralności Belgii i okrucieństwa niemieckich żołnierzy (słynne plakaty: *Remember the Belgium, Halt the Hun!*). Autorka ukazała, jak istotna była również — z punktu widzenia oddziaływania na społeczeństwo — symbolika nazw czy opakowań różnych produktów (w tym także ich kolorystyka), np. płatków owsianych, papierosów czy kosmetyków. Tak czy inaczej, zarówno stymulując patriotycznie, jak i strasząc, skutecznie — jak pokazała — mobilizowano Amerykanów na tzw. froncie wewnętrznym.

W badaniach opinii publicznej prezydent Wilson nieustannie zajmuje jedno z pierwszych pięciu miejsc pośród najwyższymi ocenianych przez Amerykanów mieszkańców Białego Domu¹³. Cieszył się on dużym zainteresowaniem badaczy, w tym także biografów, i to zainteresowanie z czasem wcale nie wygasło. Miał przede wszystkim wielu apologetów, którzy budowali wizerunek jego zwykle idealistycznej, misjonarskiej, a także imperialnej prezydentury. Należy przypomnieć o pierwszych biografiach przygotowanych — przy niemalym udziale żony prezydenta Edith Bolling Galt, która zresztą do końca życia budowała i wzmacniała jego legendę — najpierw przez Raya Stanndarda Bakera¹⁴, a potem Arthura S. Linka¹⁵. Link wraz z zespołem przez kilka dekad przygotowywał również pełny wybór dokumentów¹⁶, który do dziś jest niezwykle użytecznym źródłem dla kolejnych pokoleń badaczy zajmujących się Wilsonem i jego polityką, w tym także pierwszą wojną światową. W międzyczasie pojawiła się nagrodzona Nagrodą Pulitzera praca Arthura Walwortha¹⁷ oraz kilka książek o nim pisanych z zupełnie innej perspektywy¹⁸.

Woodrow Wilson budzi wciąż zainteresowanie badaczy, o czym świadczą kolejne publikacje, m.in. Kendricka A. Clementsa¹⁹, Augusta Heckshera²⁰ i Jana Wilema Schultego Nordholta²¹. Z nowszych biografii Wilsona warto przywołać m.in. napisane przez Mary Stockwell²², a zwłaszcza Johna Milтона Coopera Jr.²³, uznanego badacza, autora kilku wcześniejszych prac

¹³ Z kolei w przeprowadzonych w 2006 r. przez „The Atlantic Monthly” badaniach opinii publicznej na temat najbardziej wpływowych Amerykanów w historii USA Wilson znalazł się na dziesiątej pozycji wśród stu amerykańskich osobistości. Warto dodać, że wyższe noty uzyskało kilku innych prezydentów: Abraham Lincoln, George Washington, Thomas Jefferson i Franklin D. Roosevelt.

¹⁴ R. S. Baker, *Woodrow Wilson: Life and Letters*, 8 t., Garden City 1927–1939.

¹⁵ A. S. Link, *Wilson*, 5 t., Princeton, N.J. 1947–1965. Był on także autorem kilku innych prac o Wilsonie i jego polityce, m.in. *The Progressive Era and the First World War, 1900–1920*, red. A. S. Link, W. B. Catton, New York 1973 (kilka wydań); *Woodrow Wilson: Revolution, War, and Peace*, Arlington 1979.

¹⁶ *The Papers of Woodrow Wilson*, 69 t., Princeton, N.J. 1965–1994.

¹⁷ A. Walworth, *Woodrow Wilson*, New York 1965 (kilkakrotnie potem wznawiana).

¹⁸ Warto przypomnieć dwie prace, swoiste studia psychologiczne i medyczne: S. Freud, W. C. Bullitt, *Woodrow Wilson: Twenty-Eight President of the United States. A Psychological Study*, Boston 1967; E. A. Einstein, *Woodrow Wilson: A Medical and Psychological Biography*, Princeton 1981.

¹⁹ K. Clements, *Woodrow Wilson: World's Statesman*, Boston 1987; *The Presidency of Woodrow Wilson*, Lawrence 1992; K. Clements, E. A. Cheezum, *Woodrow Wilson*, Washington 2003.

²⁰ A. Hecksher, *Woodrow Wilson*, New York 1991.

²¹ J.W. Schulte Nordholt, *Woodrow Wilson: A Life for World Peace*, Berkeley 1991.

²² M. Stockwell, *Woodrow Wilson: The Last Romantic*, New York 2008.

²³ J. M. Cooper Jr., *Woodrow Wilson: A Biography*, New York 2009.

o nim i jego polityce. Praca spotkała się z żywym zainteresowaniem specjalistów, którzy uznali ją za chyba najlepszą biografię prezydenta opublikowaną w ostatnich kilku dekadach.

Ale zupełnie niedawno pojawiła się kolejna, ponadśmusetronicowa praca Scotta A. Berga²⁴, zyskująca już spore uznanie czytelników. Autor, znany biograf, m.in. Charlesa Lindbergha, za którą otrzymał Nagrodę Pulitzera, szczegółowo analizował związki swego bohatera z protestantyzmem i jego wpływ na późniejsze życie publiczne i polityczne Wilsona. Pokazuje, że zasady moralne i nakazy religijne wyniósł on z domu od ojca, prezbiteriańskiego pastora, który wyposażył go w ten sposób w swoisty azymut moralny na całe życie. Być może to również wyjaśnia fakt, jak akcentuje autor, że w przyszłości Wilson znacznie lepiej od innych prezydentów używał nie tylko podniosłej retoryki, ale i... myślał o sobie w superlatywach.

Mimo upływu stulecia amerykańscy badacze niejednokrotnie powracają do pytania, co było ostatecznym powodem przystąpienia USA do wojny, często doszukując się ukrytych głęboko manipulacji kręgów rządowych czy też grup nacisku na zmianę nastawienia opinii publicznej. Nierzadko też wraca ponawiane pytanie o dalekosiężne konsekwencje takiej decyzji, zwłaszcza dla USA i ich polityki zagranicznej. Amerykańscy badacze od początku uwagę ogniskowali na zagadnieniach, które ich bardziej interesowały i obchodziły szersze kręgi rodaków. Rozpatrując stosunek Amerykanów do pierwszej wojny światowej, należy pamiętać o dwu różnych okresach, a więc początkowej amerykańskiej neutralności, a potem przystąpieniu USA do wojny i bezpośrednim zaangażowaniu w działania wojenne.

Amerykańscy historycy stosunkowo wiele uwagi poświęcali — zwłaszcza w kontekście wojny podwodnej oraz późniejszemu tzw. telegramowi Zimmermanna — zmianie nastawienia opinii publicznej wobec wojny i ewentualnego w niej zaangażowania USA. Od kampanii prezydenckiej Wilsona z 1916 r. (i sloganu wyborczego *He kept us out of war*) wraz z rozwojem wydarzeń wojennych w nastawieniu Amerykanów wobec Niemiec zachodziły stopniowe zmiany, a rząd podejmował kolejne kroki wzmacniające potencjał gospodarczy kraju, jak też wpływające na zmianę nastrojów. Następowala powolna ewolucja stanowiska rządu i amerykańskiej opinii publicznej — od etapu *we are too proud to fight* (bo tak prezydent i jego ekipa tłumaczyli początkowo rodakom neutralność USA) do przekonania Amerykanów, że powinni walczyć o *world safe for democracy*.

Kwestia amerykańskiej neutralności, a następnie wypowiedzenie wojny Niemcom ma także szeroką literaturę przedmiotu²⁵, choć spory wokół powodów i zasadności przystąpienia USA do wojny bynajmniej nie wygasły²⁶. Ukazują się wciąż książki na temat aliansów politycznych przed wojną²⁷, opracowania ogólne na temat pierwszej wojny światowej²⁸ czy

²⁴ S. A. Berg, *Wilson*, New York 2013.

²⁵ Warto wspomnieć o niejako klasycznych pracach na ten temat: L. E. Ambrosius (*Woodrow Wilson and American Diplomatic Tradition: The Treaty Fight in Perspective*, Cambridge 1987; *Wilsonian Statecraft. Theory and Practice of Liberal Internationalism during World War I*, Wilmington 1991); A. Walworth (*America's Moment, 1918: American Diplomacy at the End of World War I*, New York 1977).

²⁶ Zob. m.in. R. H. Zieger, *America's Great War: World War I and the American Experience*, Lanham 2000; R. W. Tucker, *Woodrow Wilson and the Great War: Reconsidering America's Neutrality, 1914–1917*, Charlottesville 2007; F. M. Ryan, *Abandoning American Neutrality: Woodrow Wilson and the Beginning of the Great War, August 1914–December 1915*, New York 2013; R. Striner, *Woodrow Wilson and World War I: A Burden too Great to Bear*, Lanham 2014 (zapowiedziana).

²⁷ G. D. Miller, *The Shadow of the Past: Reputation and Military Alliances before the First World War*, Ithaca 2012; I. W. Beckett, *The Making of the First World War*, New Haven 2012.

²⁸ P. Hart, *The Great War: A Combat History of the First World War*, New York 2013. Ponadto A. Benjamin przygotowuje pracę *World War I: The War to End All War*.

walk na poszczególnych frontach²⁹, a także konferencji paryskiej³⁰. Niezwykle użyteczna dla wszystkich zainteresowanych problematyką pierwszej wojny światowej jest pięciotomowa encyklopedia³¹.

Kilka lat temu ukazała się interesująca książka, w której Rodney P. Carlisle³² na nowo stawia pytanie, co było faktycznym powodem, a nie pretekstem, przystąpienia USA do pierwszej wojny światowej. Autor szczegółowo w niej analizuje konsekwencje dla Stanów Zjednoczonych bezpardonowej wojny niemieckich łodzi podwodnych. Jak pokazuje, w okresie od 3 II do 4 IV 1917 r., a więc do czasu wypowiedzenia wojny przez USA, Niemcy zatopili dziewięć amerykańskich statków handlowych. Stara się odpowiedzieć na pytanie, na ile wiedza o zatopieniach kolejnych statków i poniesionych stratach była znana szerszym kręgom Amerykanów. Zastanawia się, czy czynniki rządzące i kongresmeni traktowali to — a jeśli tak, to od kiedy — jako akt wojenny? Przypomina, że w latach 1915–1917 Niemcy zatopili osiem amerykańskich statków, ale Wilson i jego administracja uznały je za „niešťczęśliwe incydenty”.

Narastające błyskawicznie zadłużenie państw ententy ponoszących kolejne wojenne porażki powodowało uzasadnione obawy kredytodawców o ich przyszłe spłaty. A więc czy ten czynnik, skądinąd ukrywany przed amerykańską opinią publiczną, nie nabierał znaczenia? I czy to nie przesądziło o przystąpieniu Ameryki do wojny? Romantyczne, naiwne i idealistyczne motywy Amerykanów („walka z militarystką o lepszy świat” i szerzenie „idei demokracji”) zostały przede wszystkim zřęcznie wykorzystane do działań propagandowych, by zmienić nastroje i nastawienie szerokich kręgow opinii publicznej. Amerykanie, jak pisał „The Nation”, nie chcieli dożyć chwili, by... niemieccy żołnierze defilowali na paryskich bulwarach.

Autor ukazuje stanowisko wobec Niemiec prezydenta, rządu, Kongresu i amerykańskiej opinii publicznej i stara się dociec, na ile fakty zatopień kolejnych amerykańskich statków miały wpływ na zmianę jej nastrojów oraz na decyzję o przystąpieniu USA do wojny. W gruncie rzeczy, jak pokazuje, zapadła ona już wcześniej, a 4 IV 1917 r., przemawiając w Kongresie, prezydent wskazał na wzniosłe powody przystąpienia USA do wojny. Tego dnia Senat (głosami 82 za i 6 przeciw) przyjął rezolucję w sprawie wypowiedzenia wojny Niemcom, a 6 kwietnia Izba Reprezentantów również ją poparła (przy 50 osobach jej przeciwnych, a 373 popierających). Warto może przypomnieć, że po ataku 7 XII 1941 r. na Pearl Harbor Amerykanie byli jednomyślni w kwestii wypowiedzenia wojny Japonii. Tylko jedna osoba — Jeanette Rankin, pacyfistka z Montany — podobnie jak i w 1917 r. głosowała przeciwko.

²⁹ G. V. Cavallaro, *The Beginning of Futility: Diplomatic, Political, Military and Naval Events on the Austro-Italian Front in the First World War, 1914–1917*, Bloomington 2009; J. Gooch, *The Italian Army and the First World War*, New York 2014; R. Crawley, *Climax at Gallipoli. The Failure of the August Offensive*, Norman 2014.

³⁰ A. Walworth, *Wilson and His Peacemakers at the Paris Peace Conference, 1919*, New York 1986. Jest to do dziś najpełniejsze studium na temat amerykańskiej dyplomacji w końcowej fazie pierwszej wojny światowej i w trakcie konferencji paryskiej. Jej znakomitym dopełnieniem jest niedawno opublikowana praca, w której autor szczegółowo analizuje udział amerykańskich historyków w wypracowaniu planów *Inquiry* oraz ich wpływ na stanowisko Departamentu Stanu i prezydenta przy podejmowaniu decyzji (J. M. Nielsen, *American Historians In War and Peace. Patriotism, Diplomacy and the Paris Peace Conference, 1918–1919*, Betesda–Dublin–Palo Alto 2012).

³¹ *The Encyclopedia of World War I. A Political, Social, and Military History*, red. S. C. Tucker, P. M. Roberts, 5 t., Santa Barbara 2005.

³² R. P. Carlisle, *Sovereignty at Sea: U.S. Merchant Ships and American Entry into World War I*, słowo wstępne J. C. Bradford, G. A. Smith, Gainesville 2009.

Polityka zagraniczna Wilsona i jego administracji, a także następstwa amerykańskiego udziału w pierwszej wojnie światowej doczekały się wielu opracowań i budzą wciąż zainteresowanie badaczy³³. W zasadzie spory na ten temat nie wygasły od czasu debaty ratyfikacyjnej nad traktatem wersalskim w 1919 i ostatecznego odrzucenia go przez Senat w marcu 1920 r., a i dziś mają nierzadko dosyć ostry i emocjonalny charakter. Co więcej — jak wskazują czasem badacze — krytycy polityki zagranicznej Wilsona potrafią powiązać to z dzisiejszymi problemami, a nawet obarczyć go odpowiedzialnością... za współczesne idee amerykańskiej wyjątkowości, szerzenie demokracji i unilateralizm George'a W. Busha. Czasem nazywają to neowilsonizmem³⁴. Ale faktem jest, że wilsonizm wywarł ogromny wpływ na politykę zagraniczną USA w XX w. i do dziś jest wciąż aktualny w dyskursie na temat jego miejsca w polityce amerykańskiej, a w szczególności w kwestiach zarówno bezpieczeństwa narodowego, jak i międzynarodowego. Powraca nieraz pytanie, na ile późniejszy liberalny internacjonalizm (czy, jak to czasem nazywają inni — liberalny interwencjonizm albo imperializm) i chęć dominacji w polityce światowej jest kontynuacją czy tylko swoistym echem wzniosłych idei wilsonizmu, szerzenia demokracji i budowy lepszego świata³⁵.

Warto zwrócić uwagę na pracę Rossa A. Kennedy'ego, absolwenta Berkeley, profesora historii w Illinois State University, specjalizującego się w polityce zagranicznej USA w XX w. Jego najnowsza praca³⁶ spotkała się z życzliwym przyjęciem w środowisku historyków, o czym świadczyły też recenzje i dyskusje na jej temat i w ogóle zagadnień pierwszej wojny światowej. Autor przedstawił szeroką debatę z lat 1914–1920 prowadzoną przez przywódców trzech głównych grup politycznych (Williama Jenningsa Bryana, Theodore'a Roosevelta i samego Wilsona), spierających się na temat polityki zagranicznej i bezpieczeństwa USA. Zwycięskiej *de facto* koncepcji prezydenta poświęcił najwięcej miejsca, analizując jej założenia, przejawy, a potem też i porażki. Pokazał to w kolejnych etapach, a więc poczynając od amerykańskiej neutralności w początkowym okresie pierwszej wojny światowej, potem przystąpienia do niej USA oraz relacji z aliantami w czasie wojny i konferencji paryskiej, a kończąc na przegranej batalii o Ligę Narodów i schyłkowej fazie prezydentury bardzo schorowanego już wtedy Wilsona (do marca 1921). Krytycznie ocenił wilsonowską idealistyczną wizję powojennego świata i bezpieczeństwa zbiorowego w oparciu o Ligę Narodów, którym prezydent poświęcał wiele uwagi, choć okazały się one mało realne.

Udział amerykańskich ochotników w walkach we Francji, a także ich służba w wojsku brytyjskim, zwłaszcza w początkowej fazie wojny, były trochę kłopotliwym problemem dla

³³ L. Ambrosius, *Wilsonianism: Woodrow Wilson and His Legacy in American Foreign Relations*, New York 2002. W tej ostatniej pracy autor niejako podsumował swoje badania nad wilsonizmem, pokazując jego wpływ na późniejszą politykę USA. Zob. także R. J. Pestritto, *Woodrow Wilson and the Roots of Modern Liberalism*, Lanham 2005; *Reconsidering Woodrow Wilson: Progressivism, Internationalism, War, and Peace*, red. J. Milton Cooper Jr., Washington, D.C. 2008; M. D. Magee, *What the World Should be: Woodrow Wilson and the Crafting of a Faith-Based Foreign Policy*, Waco, Tex. 2008; *A Companion to Woodrow Wilson*, red. R. Kennedy, New York 2013.

³⁴ T. Maddux, *Introduction*, „H-Diplo Roundtable Review”, t. XI, nr 10 (2010), s. 2; *Reconsidering Woodrow Wilson...*, s. 5.

³⁵ Szerzej na ten temat piszą w swoich esejach w pracy zbiorowej czterech badaczy, zob. G. J. Ikenberry, Th. J. Knock, A.–M. Slaughter, T. Smith, *The Crisis in American Foreign Policy: Wilsonism in the Twenty-First Century*, Princeton, NJ 2009.

³⁶ R. A. Kennedy, *The Will to Believe: Woodrow Wilson, World War I, and America's Strategy for Peace and Security*, Kent, Ohio 2009.

ządu USA³⁷. Przez lata kwestie te nie znalazły też pełniejszego odzwierciedlenia w pisarstwie historycznym. W prasie również niezbyt wiele o tym pisano i raczej niechętnie przypominano o amerykańskich żołnierzach, którzy jako ochotnicy — bo USA były neutralne — znaleźli się w siłach zbrojnych Wielkiej Brytanii, walcząc nieraz i potem w jednostkach angielskich.

Z nowszych publikacji na uwagę zasługuje również interesująca praca Mitchella A. Yockelsona³⁸, oparta na bogatych źródłach archiwalnych, zwłaszcza z National Archives, przedstawiająca udział w wojnie dwu amerykańskich jednostek, 27 i 30 Dywizji, które pod koniec maja 1918 r. dotarły do Francji i walczyły pod brytyjskim dowództwem w ramach Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych. Autor wnikliwie przeanalizował ich udział w walkach i poniesione stosunkowo duże straty, które wyjaśniał w głównej mierze brakiem doświadczenia i słabym dowodzeniem oficerów liniowych. Decyzję gen. Pershinga, nierzadko krytykowaną, o pozostawieniu tych jednostek przy Brytyjczykach uznał za słuszną i zasadną (s. 221–223).

Stosunek USA do wojny w Europie i dyskusje polityczne na temat amerykańskiej neutralności podzieliły Amerykanów, tym bardziej że ujawniły się sympatie i antypatie grup etnicznych wobec stron konfliktu. Jednym z konsekwentnych propagatorów przygotowań wojennych USA był eksprezydent Theodore Roosevelt, oponent i zagorzały krytyk Wilsona i jego polityki. Symboliczną niejako wymowę miał fakt, że jego najmłodszy syn Quentin przerwał studia na Harvardzie i zgłosił się na ochotnika do służby w lotnictwie. W mediach nierzadko przedstawiano, że „zastępował” w ten sposób ojca, który — choć nie podlegał rekrutacji — zgłosił się, by dowodzić jednostką. Quentin Roosevelt po przeszkoleniu w kraju jako pilot walczył we Francji. Zginął 14 VII 1918 r., zestrzelony przez niemieckiego lotnika w okolicy wioski Chamery, gdzie też został pochowany. Ten dwudziestoletni Amerykanin, odznaczony francuskim krzyżem walecznych (Croix de Guerre avec palme), stał się w przyszłości bohaterem i chyba najbardziej znaną amerykańską ofiarą pierwszej wojny światowej³⁹.

Amerykańskie Siły Ekspedycyjne (American Expeditionary Forces, AEF) i ich rola w Wielkiej Wojnie były i są nadal przedmiotem zainteresowania historyków, podobnie jak i ich legendarny dowódca, gen. John Pershing⁴⁰. O „Doughboys”, „Yanks”, „Pershing Crusaders”, bo takie przydomki najczęściej nadawano Amerykanom biorącym udział w pierwszej wojnie światowej, powstały rozliczne opracowania⁴¹.

³⁷ J. N. Hall, *Kitchener's Mob: A Firsthand Account of the Adventures of an American Volunteer in the British Army During the First World War*, St. Petersburg, Fla 2009.

³⁸ M. A. Yockelson, *Borrowed Soldiers: Americans Under British Command, 1918*, Norman 2008.

³⁹ S. Trout, *On the Battlefield...*, s. 222–223. Również pozostali synowie prezydenta (Theodore Jr., Archie i Kermit) walczyli we Francji. Pułkownik Theodore Roosevelt Jr. był dowódcą jednego z oddziałów piechoty w walkach o Meuse–Argonne. Do Francji powrócił podczas lądowania w Normandii w 1944 jako jeden z najstarszych żołnierzy. Zmarł w wyniku infekcji i został pochowany na amerykańskim cmentarzu wojennym w Omaha Beach. Przeniesiono tam również ekshumowane szczątki Quentina. Obaj bracia są przez Francuzów upamiętniani jako bohaterowie wojenni i rzeźnicy przyjaźni francusko–amerykańskiej.

⁴⁰ Z nowszych prac zob. D. Smythe, *Pershing, General of the Armies*, Bloomington 2007 (szczegółowo omówiona została jego służba wojenna, poczynając od kwietnia 1917 r. i skrótkowo później); J. Lacey, *Pershing*, New York 2008; J. Perry, *Pershing: Commander of the Great War*, Nashville 2011. W pracach tych, a zwłaszcza w ostatniej, pokazana jest postać legendarnego generała, „zbawcy Europy”. Jak kiedyś gen. Washingtonowi, tak również jemu nadano specjalne dystynkcje — sześciogwiazdkowego generała.

⁴¹ Warto odnotować choćby pracę *The Doughboys. America and the First World War*, New York 2000, w której Gary Mead sporo uwagi w rozdziałach XIV i XIX poświęcił również amerykańskiej ekspedycji na Syberii, a także wspominał o 97 Dywizji (jednej z dwu czarnych amerykańskich dywizji) walczących we Francji (s. 176 i in.); J. S. D. Eisenhower, J. Thompson Eisenhower, *Yanks. The Epic*

W amerykańskiej historiografii, podobnie jak w kręgach politycznych, trwał spór, zresztą nigdy do końca niewygasły, na temat amerykańskiego zaangażowania, kosztów i strat poniesionych w czasie pierwszej wojny światowej. Po wojnie, jako osobowe straty wojenne USA, podawano zwykle ok. 320 tys. (w tym ponad 53 tys. zabitych w bitwach, 63 tys. zmarłych, w tym blisko połowa z powodu chorób, oraz 204 tys. rannych). Zresztą te statystyki od początku nie były dokładne i do dziś w wielu opracowaniach funkcjonują nieco rozbieżne dane. Oficjalnie w dokumentach kongresowych podano, że USA poniosły łącznie straty w wysokości 375 tys. osób, w tym, 116 516 z nich zginęło na froncie i z powodu chorób⁴².

Do dziś powraca czasem pytanie o rolę odegraną przez AEF w zwycięstwie aliantów w pierwszej wojnie światowej. Wilson początkowo liczył na wysłanie do Francji niedużej jednostki, oferując jej głównie pomoc ekonomiczną. Warto pamiętać, co zresztą podkreślają historycy, że amerykańskie wojska z małej jednostki szybko i sprawnie przekształcone zostały w silną, nowoczesną i skuteczną armię, która odegrała ważną rolę w końcowej fazie zmagania wojennych. Wśród amerykańskich badaczy panuje dosyć powszechna zgoda, że rosnąca realna siła wojsk amerykańskich i prognozowana ich dalsza rozbudowa była ważnym, a może i głównym powodem, który jesienią 1918 r. wpłynął na nastroje i przeświadczenie niemieckiego dowództwa, że wojny już się nie da wygrać. Faktem jest, że do tego czasu Ameryka podjęła wielki wysiłek wojenny, rozbudowując do ogromnych rozmiarów potencjał militarny. W armii amerykańskiej, o czym nie zawsze pamiętano i zazwyczaj ten fakt pomniejszano, znaczącą rolę odegrało ponad 350 tys. czarnych Amerykanów, służących w jednostkach pomocniczych i dwu dywizjach, oraz ponad 20 tys. pielęgniarek w armii, drugie tyle w Amerykańskim Czerwonym Krzyżu oraz 13 tys. Amerykanek w marynarce⁴³.

Choć o przygotowaniach gen. Pershinga do kampanii jesienią 1918 r., a zwłaszcza w walkach pod Meuse–Argonne, pisano wcześniej, warto wspomnieć o nowszych publikacjach, przygotowanych przez Roberta H. Ferrella, wybitnego historyka, autora wielu cenionych prac o amerykańskiej polityce zagranicznej w XX w., Harrym Trumanie, Franklinie D. Rooseveltcie, a także wartościowej pracy sprzed kilku dekad o pierwszej wojnie światowej, która często przywoływana jest przez badaczy⁴⁴. W kolejnych dwu książkach Ferrell⁴⁵ przedstawił pięciodniowe zmagania we wrześniu 1918 r. 35 Dywizji, nie ukrywając, że nieudolne dowództwo i słabe przygotowanie żołnierzy przyczyniły się do ogromnych strat. Jak pisze (s. xi) ta niezwykle krwawa bitwa rozgrywająca się przez czterdzieści siedem dni (od 26 IX do 11 XI 1918 r.) była bardzo ważna dla zakończenia wojny. Udział jednostek amerykańskich miał bowiem — jak twierdzi — decydujący wpływ na zwycięstwo, choć okupione bardzo dużymi stratami (26 277 zabitych i 95 786 rannych spośród blisko 1,2 mln amerykańskich żołnierzy na froncie).

Story of the American Army in World War I, New York–London 2001; M. E. Grotelueschen, *The AEF Way of War. The American Army and Combat in World War I*, Cambridge 2007; M. E. Shay, *The Yankee Division in the First World War: In the Highest Tradition*, College Station 2008. W tej ostatniej monografii autor podkreśla, że należy pisać i przypominać rolę odegraną przez 26 Dywizję (jedną z czterech wysłanych do Francji w 1917 r.) i nie zapominać o jej 2168 żołnierzach, którzy polegli *over there*. To właśnie 26 Dywizję, najdłużej przebywającą na froncie, odwiedził prezydent Wilson podczas wizyty w Europie; D. R. Woodward, *The American Army and the First World War*, New York 2014.

⁴² www.worldwar-1centennial.org/index.php/history/why-commemorate.html (pobrane 25 maja 2014).

⁴³ www.ww1-centennial.org (pobrane 15 V 2014); D. Weatherford, *A History of the American Suffragist Movement*, Santa Barbara 1998, s. 219.

⁴⁴ R. H. Ferrel, *Woodrow Wilson and the World War I, 1917–1921*, New York 1985.

⁴⁵ Idem, *Collapse at Meuse–Argonne. The Failure of the Missouri–Kansas Division*, Columbia 2004; idem, *America's Deadliest Battle. Meuse–Argonne, 1918*, Lawrence 2007, która jest monografią bitwy, powszechnie uznanej za najbardziej krwawą w amerykańskiej historii.

O walkach i udziale Amerykanów we Francji, zwłaszcza w kampanii pod Meuse–Argonne, powstało kilka książek, także z udziałem badaczy europejskich, by przywołać najnowszą publikację pod redakcją Edwarda G. Lengela⁴⁶. Praca odzwierciedla stan badań na temat największej i najbardziej krwawej bitwy w amerykańskiej historii wojennej, jak ją potem nazwano. Kontrowersje jej towarzyszące nie wygasły do dziś i znajdują swój wyraz także w najnowszych publikacjach. Wśród historyków nie ma bowiem jednomyślności co do roli odegranej przez Amerykanów, zwłaszcza w ostatniej wielkiej ofensywie zapoczątkowanej 26 IX 1918 r.

Pragnę zwrócić uwagę na ciekawą inicjatywę wydawnictwa w Columbii, Missouri, które opublikowało — pod redakcją Ferrella — cykl książek dotyczących amerykańskiego udziału w walkach we Francji, m.in. dziennik dowódcy dywizji Williama M. Wrighta⁴⁷ oraz Pierponta L. Stackpole’a⁴⁸, a także pamiętniki żołnierzy: Williama S. Tripleta⁴⁹ i Horace’a L. Bakera⁵⁰. Te wcześniej niepublikowane prace dają świadectwo o bohaterских czynach, jak również traumatycznych przeżyciach Amerykanów we Francji. Znakomicie też wpisują się w nurt badań nad amerykańskim doświadczeniem i pamięcią zbiorową o pierwszej wojnie światowej.

Ukazują się także nigdy wcześniej nieopublikowane inne źródła dotyczące pierwszej wojny światowej, zwłaszcza epistolarne, często obejmujące korespondencję prywatną żołnierzy z ich przyjaciółmi i rodziną⁵¹. Mają one zazwyczaj bardzo osobisty charakter, odzwierciedlają jednostkowe doświadczenia, pokazują nastroje i codzienność frontowego życia itd.

Pragnę zwrócić uwagę na dorobek naukowy Jennifer D. Keene, która jest aktywną uczestniczką międzynarodowego stowarzyszenia International Society for First World War Studies (ISFWW), założonego we wrześniu 2001 r. w Institut d’Etudes Politiques. Początkowo celem stowarzyszenia było przygotowanie konferencji poświęconej pierwszej wojnie światowej. Sam pomysł okazał się niezwykle nośny i spowodował ożywione zainteresowanie badaczy z wielu krajów, także z USA. W kolejnych latach ISFWW organizowało seminaria i konferencje poświęcone tej tematyce. Od 2010 r. ukazuje się „First World War Studies”, półrocznik w całości poświęcony pierwszej wojnie światowej. Ukazało się też kilka książek, przede wszystkim jako pokłosie konferencji organizowanych przez stowarzyszenie⁵².

⁴⁶ *A Companion to the Meuse–Argonne Campaign*, red. E. G. Lengel, Chichester 2014.

⁴⁷ W. M. Wright, *Meuse–Argonne Diary. A Division Commander in World War I*, red. R. H. Ferrell, Columbia, MO 2004.

⁴⁸ *In the Company of Generals. The World War I Diary of Pierpont L. Stackpole*, red. idem, Columbia, MO 2009.

⁴⁹ W. S. Triplet, *A Youth in the Meuse–Argonne. A Memoir, 1917–1918*, red. R. H. Farrell, Columbia, MO 2000. Triplet jako siedemnastolatek przerwał naukę i zaciągnął się do wojska, by niedługo potem walczyć we Francji. Są to jego zapiski z frontu z Alzacji. Autor w przyszłości zrobił karierą wojskową, którą zakończył, przechodząc w 1954 r. na emeryturę w stopniu pułkownika.

⁵⁰ H. L. Baker, *Aragon Days in World War I*, red. R. H. Ferrell, Columbia, MO 2007.

⁵¹ Przykładowo, *Letters from a War Bird: The World War I Correspondence of Elliott White Springs*, red. D. K. Vaughan, Columbia S.C. 2012; D. S. Ingalls, *Hero of the Angry Sky: The World War I Diary and Letters of David S. Ingalls, America’s First Naval Ace*, red. G. L. Rossano, słowo wstępne W. F. Trimble, Athens, OH 2013.

⁵² *Untold War: New Perspectives in First World War Studies*, red. H. Jones, J. O’Brien, Ch. Schmidt–Supprian, Leiden 2008; *Finding Common Ground: New Directions in First World War Studies*, red. J. D. Keene, M. Neiberg, Leiden–Boston 2011. Warto dodać, że — w związku z setną rocznicą wybuchu pierwszej wojny światowej — pod jego auspicjami zapowiedziano w 2014 r. liczne konferencje, m.in. w Londynie („Armies in 1914”), Galway w Irlandii („Small Nations and Colonial Peripheries in World War I: Europe and the Wider World”), Paryżu („Fashion, Dress and Society in Europe during World War I”), Calgary („The Great War’s Shadow: New Perspectives on the First World War”) i in.

Tematyce pierwszej wojny światowej Jennifer D. Keene poświęciła kilka wcześniejszych książek⁵³. W pracach tych swą uwagę zogniskowała na zagadnieniach związanych z rekrutacją do wojska, dyscypliną, przemianach świadomości żołnierzy, późniejszych problemach weteranów itd. Obywatelskie zaangażowanie i bezpośredni udział w wojnie spowodowały też wzrost ich oczekiwań i późniejsze postawy. Zdemobilizowani ekszołnierze chcieli mieć większy udział w życiu publicznym i zaczęli domagać się swoich praw, podkreślając, że skoro państwo powołało ich do służby, to powinno też brać odpowiedzialność za ich zdrowie, życie i przyszłość. W następstwie tych działań American Legion, szczególnie w latach 1922–1924, wykazywał dużą aktywność w tej sprawie, choć niedługo potem kryzys gospodarczy i druga wojna światowa wyhamowały, a nawet uniemożliwiły weteranom dochodzenie swoich praw. Autorka twierdzi, że pierwsza wojna światowa wpłynęła nie tylko na ustawodawstwo socjalne, ale przede wszystkim na oblicze współczesnej armii amerykańskiej, przekształcając ją w „silną narodową instytucję” (s. 6).

Niedawno badaczka opublikowała kolejną pracę⁵⁴, która została zyczliwie przyjęta przez czytelników, gdyż — co podkreślano nieraz w recenzjach — pokazuje amerykański udział w pierwszej wojnie światowej z trochę innej perspektywy. A więc nie od strony działań frontowych i wojny pozycyjnej na Zachodzie, co w końcu znalazło swoje odbicie również we wcześniejszej historiografii amerykańskiej, ale niejako od „kuchni” i problemów życia codziennego żołnierzy, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, a także ludności czarnej oraz Indian biorących w niej udział. Wykorzystując w dużym stopniu pamiętniki, dzienniki i listy, autorka przedstawiła kolejne etapy uczestnictwa rodaków w wysiłku wojennym i problemy z tym związane, a więc m.in. szkolenie, podróż do Europy i życie codzienne na froncie, choroby, obrażenia, kalectwo i śmierć. Pokazała też rozliczne problemy czarnych Amerykanów, zazwyczaj wykonujących na wojnie pożyteczne i wręcz niezbędne w jej prowadzeniu prace fizyczne, ale doświadczających na co dzień wielu przejawów dyskryminacji z powodu przeniesionych z życia cywilnego uprzedzeń rasowych. Na tym tle dochodziło nieraz, także podczas wojny, do konfliktów.

Na temat społeczeństwa amerykańskiego i jego wysiłku wojennego powstało wiele opracowań. Pragnę wspomnieć o jednej z takich prac, bez której nie mogą się obejść kolejni historycy sięgający do tego tematu. Mam na myśli książkę Davida M. Kennedy’ego⁵⁵, która od początku przyjęta była bardzo zyczliwie w środowisku, autor otrzymał zaś za nią Nagrodę Pulitzera. Jest ważną pozycją przedstawiającą społeczeństwo amerykańskie w latach wojny. Pokazuje stosunek Amerykanów do światowego konfliktu oraz ich udział i zaangażowanie w zmagania na froncie, a więc i wpływ na zwycięstwo. Autor przedstawił ogrom poczynań i wysiłek wojenny społeczeństwa, amerykańskie doświadczenie mobilizacyjne, działania wojenne itd. W trakcie kilkunastu miesięcy powołano do wojska 4 mln ludzi, z czego połowę wysłano za granicę, w tym ponad milion z nich brało udział w walkach na froncie. Ale autor nie unikał też słów krytycznych wobec zbyt optymistycznych (a w gruncie rzeczy życzeniowych) ocen dotyczących przygotowań żołnierzy sił ekspedycyjnych, z których znaczna

⁵³ M.in. J. D. Kenne, *Doughboys, the Great War, and the Remaking of America*, Baltimore 2001 (na s. ix podaje, że w bitwach podczas pierwszej wojny światowej zginęło łącznie 50 280 Amerykanów. Z kolei w najbardziej krwawej wielkiej bitwie pod Meuse–Argonne każdego tygodnia ginęło ich 6 tys.; eadem, *World War I*, Westport 2006.

⁵⁴ Eadem, *World War I. The American Soldier Experience*, Lincoln 2011. Aktualnie pracuje nad książką poświęconą udziałowi Afroamerykanów w pierwszej wojnie światowej, w której porówna ich doświadczenia z przeżyciami żołnierzy z imperium francuskiego i brytyjskiego.

⁵⁵ D. M. Kennedy, *Over Here: The First World War and American Society*, Oxford–New York 2004 (I wyd. w 1980 r.).

część — jak to nazwał — stanowili *summer soldiers*. Wiele oddziałów nie przeszło nawet właściwego szkolenia, pozostając do końca w miejscach zgrupowań w poszczególnych stanach. Niektóre zaś inne (np. 88 Dywizja), choć już wysłane do Francji, nie dotarły przed końcem wojny do linii frontu i nie uczestniczyły w walkach pod Meuse–Argonne.

Przywódcy społeczności czarnych, zwłaszcza W. E. B. Du Bois, po przystąpieniu USA do wojny postulowali lojalność wobec kraju i wspieranie wysiłków wojennych, a zarazem odłożenie na czas późniejszy walki o prawa obywatelskie (*first your Country, then the Rights*). Zakładali nawet, że administracja Wilsona, w uznaniu wkładu i wysiłku ludności kolorowej, podejmie walkę z segregacją i dyskryminacją, zabezpieczając obywatelom „drugiej kategorii” równe prawa. Postawy ludności kolorowej były niezwykle zróżnicowane, ale ogłoszona w maju 1917 r. rekrutacja do wojska objęła ponad 2 mln czarnych mężczyzn, z czego ok. 370 tys. z czasem znalazło się w wojsku. Demonstrowany przez wielu z nich patriotyzm i nadzieje na równouprawnienie okazały się już niebawem złudne, głównie ze względu na stanowisko wyższych rangą wojskowych, którzy nie przewidywali mobilizacji czarnych oddziałów do służby we Francji. Zostały one skierowane głównie na granicę z Meksykiem oraz na Hawaje i Filipiny. Amerykańscy wojskowi oraz przedstawiciele rządu popierali segregację i byli zasadniczo przeciwni szkoleniu wojskowemu czarnych rekrutów. W związku z tym większość poborowych została skierowana do służb pomocniczych i batalionów pracy. Po licznych konsultacjach i wbrew opinii większości współpracowników sekretarz wojny Newton D. Baker zdecydował o powołaniu dwu czarnych dywizji wojskowych oraz oficerów do ich szkolenia w obozach na terenie USA⁵⁶.

Należy pamiętać, że amerykańscy czarnoskórzy obywatele wzięli licznie aktywny udział w wysiłku wojennym. Była to ich największa mobilizacja od czasu wojny secesyjnej. O ich zaangażowaniu i udziale w wysiłku wojennym USA pisano i wcześniej, ale nowsze książki i opracowania — oparte na bogatszych źródłach i pisane z innej perspektywy — wnoszą sporo nowego światła do tej tematyki, także pod względem interpretacji. Zasadniczo bardziej krytycznie przedstawiają one ówczesną amerykańską politykę, i to zarówno wewnętrzną, jak i zagraniczną. Dotyczą też w dużej mierze weryfikacji liczebności czarnych żołnierzy w amerykańskim wojsku oraz rewizji zazwyczaj niesłusznych, krzywdzących opinii na temat roli odegranej przez nich i ich oddziały w działaniach wojennych, zwłaszcza w ostatnich tygodniach walk pod Meuse–Argonne. Przykładem tej ostatniej jest praca wspomnianego już wcześniej Roberta H. Ferrella⁵⁷. Jest to pierwsze tego rodzaju kompleksowe opracowanie dotyczące dywizji żołnierzy czarnych, tj. 92 Dywizji, wchodzącej w skład AEF. Autor, sięgając do źródeł archiwalnych, wnikliwie zanalizował jej faktyczną rolę w czasie walk pod Meuse–Argonne, korygując wcześniejsze bardzo krytyczne i niesprawiedliwe opinie o „niechlubnej” roli jednostki w walkach jesienią 1918 r. we Francji. Píše wprost, że większość jednostek w początkowej fazie tej wielkiej bitwy miała poważne problemy z dowodzeniem i nie radziła sobie na polu walki, ale falę krytycyzmu i wręcz potępienia skierowano przede wszystkim na dywizję czarnych żołnierzy. Wskazuje, że te krytyczne opinie ugruntowali głównie wyżsi rangą biali dowódcy, oficerowie polowi. Zaskakujące jest, na co zwrócił uwagę Ferrell — że

⁵⁶ N. Mjagkij, *Loyalty in Time of Trial. The African American Experience during World War I*, Lanham–Boulder 2011, s. xix–xxiii. Autorka szczegółowo też omawia zaangażowanie czarnej ludności w rozmaitych akcjach humanitarnych oraz pracę blisko 400 tys. czarnych mieszkańców Południa na rzecz potrzeb wojennych i obronności kraju w fabrykach zbrojeniowych i zakładach w metropoliach na Północy. Niedługo po zakończeniu wojny większość z nich straciła zatrudnienie, a nadzieje na poprawę losu okazały się złudzeniem, powodując wzrost powszechnej frustracji. Dyskryminacja, częste lincze, także w trakcie wojny, doprowadziły po jej zakończeniu, latem 1919 r., do wybuchu licznych zamieszek na tle rasowym.

⁵⁷ R. H. Ferrell, *Unjustly Dishonored. An African American Division in World War I*, Columbia, MO 2011.

badacze wcześniej nie sięgali do świadectw żołnierzy 92 Dywizji, uczestników tych zmagania. Autor pokazuje niedostatki i błędy białych oficerów dowodzących tymi oddziałami, często niemającym odpowiednich kwalifikacji, jak również rozliczne obiektywne i subiektywne przesłanki, które wpływały na morale żołnierzy, ich relacje na froncie, osłabienie zdolności bojowej itd. Szuka też bardziej wyważonych ocen dotyczących walk poszczególnych oddziałów, pisząc wprost, że jesienią 1918 r. defetyzm nie był zjawiskiem obcym w jednostkach białych żołnierzy, gdzie zdarzały się dezercje z pola bitwy.

Warto też wspomnieć o kilku nowych publikacjach obrazujących udział amerykańskich czarnych żołnierzy i ich patriotyczne zaangażowanie. Wykonywali oni swoje obowiązki najczęściej w służbach pomocniczych. Były to ważne, potrzebne i wręcz niezbędne prace, choć oni sami byli niezbyt widoczni i przede wszystkim niedocenieni jako obywatele „drugiej kategorii”. To oni kopali okopy, budowali drogi, umocnienia, pracowali przy rozładunku dostaw i zaopatrzeniu, a także zajmowali się pochówkami i ekshumacją żołnierzy, transportem i dystrybucją materiałów i sprzętu do miejsc przeznaczenia, budową składów, baraków itd.⁵⁸ Ale zazwyczaj o tym nie pamiętano, a w każdym bądź razie nie w pełni doceniano ich realny wkład w wysiłek wojenny USA.

W nowszych pracach na temat udziału czarnej ludności w pierwszej wojnie światowej coraz częściej pisze się wprost o segregacji, dyskryminacji i problemach rasowych w ówczesnej Ameryce, które również ujawniały się niejednokrotnie w okopach, a także po zakończeniu wojny. Adriane Lentz-Smith⁵⁹ przypomina że ok. 200 tys. czarnych żołnierzy przepłynęło Atlantyk, ale tylko 42 tys. z nich, a więc dwie dywizje — 92 i 93 (ta ostatnia pod francuskim dowództwem) — brało udział w działaniach wojennych na froncie w Europie⁶⁰. Pozostali byli skierowani do batalionów pracy, gdzie wykonywali rozmaite czynności w ramach tzw. *Service of Supply*. Spotykali się na co dzień z przejawami dyskryminacji i rasizmu ze strony swoich amerykańskich przełożonych.

Żołnierze kolorowi walczyli ramię w ramię z białymi i wiernie służyli ojczyźnie, ale po powrocie do domu znaleźli się w trudnej dla siebie rzeczywistości, zwłaszcza ze względu na rozmaite przejawy rasizmu. Na wojnie, jak pisze autorka, byli żołnierzami i walczyli z wrogiem zewnętrznym. Nierzadko też — odwołując się do retoryki Wilsona — walczyli o „lepszy świat”, „wolność, sprawiedliwość i demokrację”, ale — jak się okazywało — dla innych. Niejednokrotnie sami tego nie doświadczyli, gdyż biali żołnierze, ich dowódcy i koledzy z okopów, przywieźli również do Europy rozliczne uprzedzenia i prawo Jima Crowa. Biali często nie oddawali honorów kolorowym żołnierzom wyższym od nich rangą, a zdarzały się też przypadki odmów wykonania poleceń kadetów... bo byli czarni itd. Badaczka, podobnie jak wielu innych historyków, wskazuje, że czarni żołnierze lepiej się czuli w jednostkach francuskich i byli zazwyczaj lepiej traktowani przez Francuzów (s. 99, 106–109 i in.).

Dla większości czarnych uczestników wojny stała się ona bardzo ważnym doświadczeniem, nierzadko przełomowym w kształtowaniu ich świadomości i postaw. Wpłynęła w dużej mierze na zmiany w ich postrzeganiu świata i własnej tożsamości, a także na późniejsze po-

⁵⁸ Np. R. J. Dallessandro i in., *Willing Patriots: Men of Color in the First World War*, Atglen, PA 2009.

⁵⁹ A. Lentz-Smith, *Freedom Struggles. African Americans and World War I*, Cambridge, Mass. 2009.

⁶⁰ Ibidem, s. 112, 113. Autorka podziela opinie wyrażone m.in. przez Roberta Ferrella na temat 92 Dywizji, którą niesłusznie dyskredytowali zwłaszcza biali dowódcy. Przypomina też uznanie francuskiego dowództwa dla brawurowych czynów żołnierzy z 93 Dywizji, z których ponad pięciuset zostało odznaczonych Croix de Guerre, a kilku innych rzadko przyznawanym cudzoziemcom Médailles Militaires. Badaczka nadmienia, że „nawet rząd amerykański uznał niezwykle heroizm czarnych żołnierzy, przyznając blisko sto z nich American Distinguished Service Cross”.

stawy i walkę o własną wolność, godność i równouprawnienie. Ich udział i wkład w zwycięstwo bynajmniej nie przyniósł im wymarzonej i oczekiwanej równości praw obywatelskich. Eskalacja dyskryminacji, rasizmu i zamieszek na tle rasowym wobec ludności czarnej osiągnęła latem 1919 r. niespotykane rozmiary. Autorka podaje indywidualne przypadki dramatycznych zajść, m.in. nieakceptowanie i upokarzanie sierżanta Edgara Caldwellella przez białą społeczność w Anniston (Alabama)... bo ośmielał się chodzić w mundurze wojskowym! Jak odnotował z gorzką ironią jeden z weteranów... znacznie bezpieczniej czuł się w okopach we Francji niż w ojczyźnie, do której powrócił. Du Bois, który wcześniej zachęcał do udziału w wysiłku wojennym, teraz zmienił zdanie i głosił: *we Soldiers of Democracy [...] return from fighting. We return fighting* (s. 145, 146).

W wielu pracach, nawiązujących do dyskryminacji rasowej, przywoływany jest przykład płk. Charlesa Younga, absolwenta West Point i najwyższego rangą czarnego oficera (jednego z trzech), który został „emerytowany”, a więc — wbrew jego woli — zwolniony ze służby wojskowej... z powodu złego stanu zdrowia. Aby zaprotestować przeciwko tak jawnej dyskryminacji, płk. Young przejechał konno z Ohio do Waszyngtonu, by wykazać swoją kondycję!

Chad Williams, absolwent Princeton, profesor Afro-American Studies w Brandeis University, od lat zajmuje się problematyką związaną z udziałem czarnych amerykańskich żołnierzy w pierwszej wojnie światowej. Kilka lat temu ukazała się jego znakomicie przyjęta w środowisku historyków i nagrodzona książka⁶¹. Autor, odwołując się do bogatych i różnorodnych źródeł, podaje że znacznie więcej czarnych Amerykanów, bo 380 tys.⁶², brało udział w wysiłku wojennym USA, by uczynić świat *safe for democracy*, choć — jak z goryczą pisze — nie mieli jej we własnej ojczyźnie. Spotykała ich dyskryminacja i różne przejawy rasizmu, także tych walczących na froncie i narażających życie za ojczyznę i amerykańskie ideały. Z goryczą wspominali, że „pomogli pokonać Hunów” oraz „wywalczyć demokrację i wolność” dla innych narodów, ale sami tego nie doświadczają u siebie. Jak wiadomo, nie udało się znieść segregacji w wojsku, która obowiązywała jeszcze przez trzydzieści lat. Nie bez trudu, po przełamaniu niemałych oporów jej zwolenników zniesiona została dopiero po drugiej wojnie światowej (w 1948 r.) przez prezydenta Harry’ego Trumana.

Narastające problemy rasowe ówczesnej Ameryki, również w obozach szkoleniowych rekrutów oraz na froncie w relacjach z dowódcami, podejmowane są wciąż i na nowo przez historyków, piszących nieraz wprost, że polityka wewnętrzna administracji Wilsona nie radziła sobie z nimi i nie spełniała oczekiwań ludności czarnej⁶³. W czasie wojny i po jej zakończeniu dochodziło bowiem nieraz do samosądów i linczów, a przejawem buntu ludności czarnej przeciwko rasizmowi i dyskryminacji były m.in. rozliczne niepokoje, zamieszki, protesty i strajki w St. Louis, Chicago, Omaha, Waszyngtonie, Houston i innych amerykańskich miastach⁶⁴.

⁶¹ Ch. Williams, *Torchbearers of Democracy: African American Soldiers in the World War I Era*, Chapel Hill 2010. Przygotowuje on kolejną pracę (*A Mobilized African Diaspora: The First World War, Military Service, and Black Soldiers as New Negro*) oraz książkę o W. E. B. Du Bois i jego pisarstwie na temat pierwszej wojny światowej.

⁶² S. Trout, *On the Battlefield...*, s. 29, podaje podobne dane, a więc 367 700 czarnych żołnierzy w armii amerykańskiej w 1918 r.

⁶³ E. S. Yellin, *Racism in the Nation's Service: Government Workers and the Color Line in Woodrow Wilson's America*, Chapel Hill 2013; S. A. Jones, E. Freedman, *Presidents and Black America. A Documentary History*, Los Angeles 2012. Rozd. 28 (s. 311–322) poświęcony jest Wilsonowi i jego polityce wobec ludności czarnej. Jest to krytyczny esej wraz z zamieszczonymi źródłami, które odbiegają od zbyt idyllicznego obrazu jego prezydentury.

⁶⁴ R. T. Klein, *The Voice of the Negro: The Classic African American Accounts of Riots and Lynching in America after the First World War*, Lewiston 2013; N. Mjagkij, op. cit., s. 141–148.

Warto odnotować pracę przypominającą patriotyczne zaangażowanie w wysiłek wojenny autochtonów z Alaski⁶⁵, a także nowsze publikacje dotyczące udziału Indian amerykańskich w pierwszej wojnie światowej⁶⁶. Walki żołnierzy indiańskich na frontach pierwszej wojny światowej nie znalazły do niedawna pełniejszego opracowania, choć wzmiankowano o nich nieraz w pracach o tym konflikcie. Warto dodać, że problematyka ta jest znacznie lepiej opracowana w odniesieniu do drugiej wojny światowej. Z tym większym zainteresowaniem sięgnęłam po pracę Susan Applegate Krouse⁶⁷, która podjęła trud przywrócenia pamięci o udziale Indian w Wielkiej Wojnie. Autorka jest antropolożką, a materiały do pracy zapożyczyła w dużej mierze od Josepha K. Dixona (1856–1926), który występował w obronie praw Indian i przez dziesiątki lat dokumentował życie „ginącej rasy”. Z czasem z podobnym zaangażowaniem i pasją gromadził materiały na temat ich udziału w wysiłku wojennym USA podczas pierwszej wojny światowej, a potem też odnośnie do życia weteranów indiańskich i ich zabiegów o prawa obywatelskie. Należy pamiętać, że większość amerykańskich Indian w 1913 r. nie posiadała obywatelstwa, które mogli uzyskać dzięki większemu udziałowi w ślach zbrojnych USA (s. 8–11).

Po zakończeniu Wielkiej Wojny i na początku lat dwudziestych XX w. Dixon przeprowadził setki wywiadów z żołnierzami indiańskimi i ich rodzinami oraz zgromadził niezwykle ciekawą i bogatą dokumentację ikonograficzną. Zbierał materiał do pracy pod roboczym tytułem *From Tepees to Trenches*, ale nie zdążył jej opublikować. Jego skrupulatne, choć niedokończone badania, uzupełnione potem przez Krouse, która też skorzystała ze źródeł rządowych⁶⁸, wykazały że w armii amerykańskiej podczas pierwszej wojny światowej służyło ponad 12 tys. amerykańskich Indian, z których część nie miała nawet obywatelstwa USA (s. 5).

Autorka często odwołuje się do kwestionariuszy i licznych wywiadów przeprowadzonych przez Dixona zaraz po wojnie z Indianami, którzy służyli w armii amerykańskiej, bogato dokumentując tekst fotografiami. Otrzymujemy więc szczere i autentyczne ich wypowiedzi na temat doświadczeń wojennych, satysfakcji z patriotycznej służby krajowi, ale też rozczarowań i frustracji z powodu niespełnionych nadziei na sprawiedliwość i pełnoprawne obywatelstwo. W książce pokazany jest udział słynących z odwagi indiańskich żołnierzy na polach bitewnych różnych frontów na świecie, a także ich ofiary i straty. Znany potem Siuks, John Elk z 35 Dywizji, podobnie jak inni jego koledzy, wyspecjalizował się w łamaniu szyfrów. Omówiona jest również praca Indian w służbach cywilnych, w których spełniali swój obywatelski obowiązek. Ale — jak pisze autorka — dla większości z nich powrót do domu spowodował niemałe rozczarowania, kłopoty i rozliczne problemy w kontaktach z otoczeniem. Na froncie, tak jak inni, byli żołnierzami i dzielili trud zmagania wojennych, nawet jeśli pełnili podrzędne obowiązki. Po powrocie do kraju okazało się, że nie wszyscy z nich są... obywatelami, a tym bardziej pełnoprawnymi, korzystającymi z należnym im praw. Nie bez goryczy pisze o tym autorka w rozdz. VIII *Soldiers but Not Citizens* (s. 154–164).

Historia społeczna, w tym zwłaszcza historia kobiet oraz ich rola i udział w amerykańskich konfliktach zbrojnych, od kilku dekad stały się już nie tylko tematem na swój sposób

⁶⁵ P. Jones, *The Fires of Patriotism: Alaskans in the Days of the First World War*, Fairbanks 2013.

⁶⁶ T. A. Britten, *American Indians in World War I: At Home and at War*, Albuquerque 1997; P. C. Rosier, *Serving Their Country: American Indian Politics and Patriotism in the Twentieth Century*, Cambridge, Mass. 2009.

⁶⁷ S. Applegate Krouse, *North American Indians in the Great War*, zdjęcia i oryginalna dokumentacja J. K. Dixon, Lincoln 2007.

⁶⁸ W latach dwudziestych XX w. Office of Indian Affairs oraz U.S. Army's Historical Section podjęły próby udokumentowania służby wojskowej Indian w czasie pierwszej wojny światowej.

modnym, ale i zadomowiły się w literaturze historycznej na dobre. Problematyka ta cieszy się wciąż niesłabnącym zainteresowaniem badaczy. Służba kobiet w wojsku i ich udział w działaniach wojennych coraz częściej są podejmowane przez amerykańskich historyków, także wojskowości. Rzecz jasna, znacznie więcej prac dotyczy przede wszystkim udziału Amerykanek w drugiej wojnie światowej, wojnie koreańskiej czy wietnamskiej oraz we współczesnych konfliktach, w które zaangażowane były Stany Zjednoczone. Ale udział i rola kobiet w wysiłku wojennym podczas pierwszej wojny światowej znajduje również spore zainteresowanie badaczy⁶⁹.

Praca Lettie Gavin⁷⁰ stanowi ciekawe i chyba najpełniejsze opracowanie na temat udziału Amerykanek w pierwszej wojnie światowej. Pokazuje nie tylko bezpośrednią służbę kobiet w Navy i Marine Corps, ale też ofiarną pracę tysięcy bezimiennych pielęgniarek, telegrafistek, fizjoterapeutek, aktywistek Youth Women Christian Association (ok. 4 tys.), pracownic Amerykańskiego Czerwonego Krzyża (ok. 2,5 tys. spośród blisko 4 tys. pracowników) i Salvation Army oraz lekarzek spieszących z pomocą rannym żołnierzom, a także artystek występujących z programami rozrywkowymi w ich czasie wolnym. Udział pielęgniarek i służb pomocniczych, które już wcześniej znalazły odzwierciedlenie w opracowaniach, podejmowany jest na nowo, wraz z próbami odejścia od bardzo tradycyjnych i stereotypowych ocen roli kobiet na wojnie i nowego spojrzenia na odegraną przez nie rolę w pierwszym konflikcie światowym⁷¹.

Z kolei Kimberly Jensen, profesor historii i gender studies w Western Oregon University, w jednej z książek⁷² przedstawiła nie tylko udział i zaangażowanie Amerykanek w czasie pierwszej wojny światowej, ale i ich walkę o prawa obywatelskie i równouprawnienie po jej zakończeniu. Pokazała, że czas wojny stworzył dla wielu kobiet szansę na wkroczenie w obszary aktywności i do zawodów zdominowanych przez mężczyzn. Szczegółową analizą objęła trzy kobiece grupy: lekarek (było ich wówczas ok. 6 tys., z czego — jak pisze autorka — sporo pracowało w służbach medycznych, wywalczywszy nawet status oficera, s. ix), pielęgniarek i żołnierek. Swoją pracą udowodniały, a nierzadko wręcz demonstrowały, zaangażowanie i profesjonalizm, domagając się zarazem równości w zatrudnieniu, płacach i w ogóle w prawach cywilnych. Obecnością i aktywnością w armii wpływały też na redefiniowanie służby wojskowej (a więc męskiej profesji) i powolne zmiany w samym wojsku. Szczególną rolę upatruje autorka w ich konsekwentnej i dosyć skutecznej determinacji, by reagować na oczekiwania i potrzeby kobiet i dzieci w obliczu wojennej przemocy i gwałtów (s. 168–174).

Wojna przyspieszyła w pewnym sensie także — o czym już wcześniej pisano — dyskusje sufrażystek i domaganie się przez nie praw politycznych i równości w sprawach ekonomicznych itd. Rezultatem tego była m.in. poprawka konstytucyjna, której ratyfikacja, nie bez licznych trudności i kłopotów, dała kobietom prawa wyborcze w całych Stanach Zjednoczonych⁷³.

⁶⁹ Służbę Amerykanek w wojsku i ich udział w wojnach bada i popularyzuje m.in. edukacyjna fundacja The Minerva Center. W pierwszym numerze z 2007 r. wydawanego przez fundację periodyku „Journal of Women and War” kilka tekstów poświęcono m.in. stosunkowi Amerykanek, Niemek i Francuzek do pierwszej wojny światowej oraz ewolucji stanowisk wielu pacyfistek, angażujących się z czasem w „patriotyczne działania” swoich rządów.

⁷⁰ L. Gavin, *American Women in World War I. They Also Served*, Niwot 1997.

⁷¹ *First World War Nursing: New Perspectives*, red. A. S. Fell, Ch. E. Hallett, New York 2013.

⁷² K. Jensen, *Mobilizing Minerva: American Women in the First World War*, Urbana 2008.

⁷³ Szerzej na ten temat: D. Weatherford, *A History of the American...;* eadem, *Votes for Women. The Struggle for Suffrage Revisited*, red. J. H. Baker, Oxford 2002.

W jednej z nowszych prac David S. Patterson⁷⁴ przedstawił z kolei stosunek kobiet do wojny i aktywność organizacji pacyfistycznych na rzecz zachowania pokoju. Pokazał liczne inicjatywy mediacji pokojowych różnych grup amerykańskich aktywistek, w tym zupełnie nieznanne ich przedsięwzięcia i próby oddziaływania na rząd, m.in. dwadzieścia prywatnych spotkań z Wilsonem (który to zresztą ukrywał przed opinią publiczną). Autor przedstawił aktywność międzynarodowego ruchu kobiecego, w którym Amerykanki odgrywały ważną rolę, i omówił działalność stowarzyszeń kobiecych, zwłaszcza pacyfistycznych, oraz ich rolę w wysiłkach na rzecz szybszego doprowadzenia do zakończenia wojny. Były to niełatwe nieraz kompromisy i alianse pomiędzy różnymi przywódczyniami i grupami sufrażystek. Carrie Chapman Catt wyrażała wprost obawy, że angażowanie kobiet w poczynania pacyfistyczne osłabi ich impet i w ogóle ruch sufrażystek, które z kolei program pacyfistek uważały za zbyt radykalny.

O Amerykańskiej Administracji Pomocy (American Relief Administration, ARA) i jej dyrektorze Herbercie C. Hooverze oraz Amerykańskim Czerwonym Krzyżu (American Red Cross, ARC) napisano wiele wartościowych prac bezpośrednio po wojnie i w kolejnej dekadzie. Ale badacze powracają do tej tematyki i szerzej do amerykańskiej filantropii w czasie pierwszej wojny światowej, poświęcając więcej uwagi zwłaszcza zaangażowaniu kobiet i ich pracy w organizacjach społecznych i charytatywnych itd.⁷⁵ Na uwagę zasługuje zwłaszcza najnowsza książka Julii F. Irwin⁷⁶, która jest interesującym studium działalności ARC. Autorka przedstawiła jego aktywność od chwili założenia w 1881 r. przez Clare Barton, choć — ze zrozumiałych względów — znacznie więcej uwagi poświęciła jego działalności i pomocy humanitarnej w czasie pierwszej wojny światowej. Przypomniała zaangażowanie i pracę wielu ochotników spieszących na pomoc „starej Europie”, z obsługującymi ambulansami medycznymi we Włoszech legendarnymi potem pisarzami, jak John Dos Passos i Ernest Hemingway. Pokazała aktywność ARC w warunkach wojennych, kiedy to — w związku z narastającymi potrzebami — podobnie jak wszystkie formy działalności humanitarnej nie tylko szybko się rozwijała, ale i znalazła nowe obszary działania. Julia F. Irwin sporo uwagi poświęciła także politycznym konsekwencjom akcji humanitarnych USA, gdyż — i tego nie pomijała — były one również elementem amerykańskiej propagandy i polityki.

W ostatnich latach pojawiło się sporo prac dotyczących kwestii społecznych, etnicznych i rasowych, a także epidemii grypy⁷⁷ i jej następstw oraz problemów chorych i rannych weteranów. Ten ostatni temat, zaniebany we wcześniejszym piśmiectwie, podjęła Beth Linker⁷⁸. Jej zdaniem sam problem był pomijany czy pomniejszany pewnie i dlatego, że Amerykanie, w odróżnieniu od narodów europejskich obu stron konfliktu, ponieśli w czasie wojny relatywnie niewielkie straty. Zresztą długo podawano, jak twierdzi, błędne zaniżone dane, nierzadko bowiem pisano o 53 tys. Amerykanów, którzy zginęli w czasie pierwszej wojny światowej. Autorka podjęła kwestie polityki rządowej wobec chorych i rannych żołnierzy amerykańskich, którzy po powrocie z wojny spodziewali się pomocy ze strony państwa. Jak pokazała, znaczna część z blisko 204 tys. weteranów, objęta została w mniejszym bądź

⁷⁴ D. S. Patterson, *The Search for Negotiated Peace: Women's Activism and Citizen Diplomacy in World War I*, New York 2009.

⁷⁵ M.in. K. Hillstrom, *World War I and the Age of Warfare*, Detroit 2013; P. Grant, *Philanthropy and Voluntary Action in the First World War: Mobilizing Charity*, New York 2014.

⁷⁶ J. F. Irwin, *Making the World Safe: The American Red Cross and Nation's Humanitarian Awakening*, Oxford 2013.

⁷⁷ N. K. Bristow, *American Pandemic: The Lost Worlds of the 1918 Influenza Epidemic*, New York 2012.

⁷⁸ B. Linker, *War's Waste: Rehabilitation in World War I America*, Chicago 2011.

większym stopniu — w odróżnieniu od reszty społeczeństwa — opieką zdrowotną, a ściślej — rehabilitacją i przywracaniem ich do lepszej kondycji, umożliwiającej podjęcie pracy zawodowej. Mimo licznych problemów i niedostatków tych programów był to, jej zdaniem, pewien sukces polityki rządowej, gdyż w szerokiej dyskusji o polityce społecznej wniesiono dosyć skutecznie kwestie opieki zdrowotnej dla ekszołnierzy. Różne programy rehabilitacyjne, choć nie zawsze należycie zorganizowane, miały przywrócić ich do aktywnego życia w społeczeństwie, a więc i zdjąć ciężar finansowy rządu w postaci m.in. zasiłków i rent. Jak wiadomo, problemów weteranów, w tym także wypłat zaległych odszkodowań czy rent, nie rozwiązano pomyślnie ani zaraz po wojnie, ani potem. Zmagaly się z nimi kolejne rządy w okresie międzywojennym.

Wraz z upływem czasu nie wygasło zainteresowanie Wielką Wojną ani dyskusje na ten temat, o czym świadczą liczne publikacje, a setna rocznica jej wybuchu owocuje kolejnymi książkami i zapowiedziami wydawniczymi. Amerykanie powołali specjalną dwunastoosobową komisję, tzw. World War I Centennial Commission, która ma koordynować wydarzenia i uroczystości rocznicowe w latach 2014–2019. 13 IX 2013 r. w Liberty Memorial w National World War I Museum w Kansas City oficjalnie zainaugurowano prace wspomnianej komisji, która szczególną uwagę ma skupić w latach 2017–2019 na akcji edukacyjnej związanej z setną rocznicą amerykańskiego udziału w „wojnie i pokoju”. Ma też ona podjąć kompleksowe działania informacyjne upamiętniające Wielką Wojnę i jej bohaterów. Odpowiednią ustawę w tej kwestii podjął Kongres już w grudniu 2012 r., a prezydent Barack Obama złożył pod nią podpis 16 I 2013 r.⁷⁹ Zapowiedziano też szeroką akcję odnowienia i rewitalizacji pomników, tablic okolicznościowych i miejsc upamiętniających udział Amerykanów w pierwszej wojnie światowej. Pamięć o niej, wysiłku i wkładzie Amerykanów w zwycięstwo nad „imperialistycznym kajzerem i Hunami”, jak wówczas nazywano Niemców, przetrwała do dziś w wielu małych nawet miejscowościach w różnych zakątkach Ameryki. Świadczą o tym pomniki i tablice upamiętniające lokalnych bohaterów, o czym mogłam się nieraz przekonać podczas podróży po USA. Ich renowacja i odnawianie z okazji setnej rocznicy wojny jest wymownym i symbolicznym gestem przywracającym dzisiejszym Amerykanom pamięć o Wielkiej Wojnie. W odróżnieniu bowiem od drugiej wojny światowej, którą nie bez przyczyny nazwano *good war*, pierwsza wojna światowa nie weszła nigdy w podobnym zakresie do pamięci zbiorowej Amerykanów.

Na koniec pragnę dodać, że w ramach dorocznej konferencji Organization of American Historians (OAH), która odbyła się 10–13 kwietnia 2014 r. w Atlancie, jeden (tylko jeden) panel był w pełni poświęcony pierwszej wojnie światowej. Był on zatytułowany: „State of the Field: Reassessing the American Involvement in World War I”. W jego ramach wystąpiło sześciu panelistów, specjalistów z zakresu pierwszej wojny światowej z różnych amerykańskich uniwersytetów⁸⁰. Należy się spodziewać, że problematyka Wielkiej Wojny i amerykańskiego w niej udziału zagości w większym stopniu na konferencji OAH w 2017 r.

W kolejnych latach w USA planowane są liczne konferencje rocznicowe związane z pierwszą wojną światową. Jedną z nich, organizowaną przez Akademię Wojskową w West Point 11–14 września 2014 r., będzie poświęcona pamięci zbiorowej o Wielkiej Wojnie⁸¹.

⁷⁹ www.govtrack.us/congress/bills/112/hr6364/text (pobrane 15 V 2014).

⁸⁰ Byli to: Stephen R. Ortiz, Julia F. Irwin, Andrew Huebner, Chad Williams, Ross Kennedy i Jennifer D. Keene.

⁸¹ www.ww1-centennial.org/usma-west-point-announces-september-2014-ww1-conference (pobrane 15 V 2014).

Zapowiedziane są też liczne spotkania, seminaria, programy telewizyjne, wystawy, publikacje itd.

Kolejne pokolenia amerykańskich badaczy przypominają o udziale USA w pierwszej wojnie światowej, zwycięstwie i jego wpływie na losy powojennego świata. I nie tylko z okazji rocznic. Niejednokrotnie poruszają na nowo zagadnienia bezpośredniego militarnego zaangażowania Amerykanów, rewidując wcześniejsze opinie na ten temat, zwłaszcza dotyczące roli odegranej w zmaganiach wojennych przez ludność kolorową, Indian i kobiety. Przywracają pamięć o wydarzeniach sprzed wieku. Sporo uwagi poświęcają też rozważaniom o dalekosiężnych konsekwencjach decyzji prezydenta Wilsona i działań jego administracji dla późniejszej amerykańskiej polityki. Przypominają kolejnym pokoleniom Amerykanów ich pomoc w „ratowaniu Europy” i udział w budowie „lepszego pokojowego świata”.